

MARIA JAZOWSKA-GUMULSKA

## REALIA KULTUROWE GÓRALSZCZYZNY W PROZIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY XIX WIEKU\*

Rozwój literatury podróżniczej i krajoznawczej w dobie narodowej niewoli wiązał się z romantycznym hasłem poszukiwania „pamiętek przeszłości”. Piśmiennictwo dla dzieci i młodzieży lokalizowało akcję utworów na Pogórzu Karpackim, Podhalu i w Tatrach, w tematyce utworów eksponowało zainteresowanie wsią, pieśniami i podaniami ludowymi. Proces kształtowania u dzieci poczucia kulturowego, pokazanie zjawiska kultury w jej wymiarze regionalnym, był w dużej mierze odwzorowaniem treści obecnych w literaturze dla dorosłych odbiorców. Pierwszą etnograficzną dokumentacją materialnego życia i kultury góralskiej było dzieło Ludwika Kamińskiego (vel Kamińskiego) *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, z którego Seweryn Goszczyński, a także Wincenty Pol oraz Ludwik Zejszner czerpali swą etnograficzną wiedzę o góralach<sup>1</sup>. Dzieło nieznanne romantykom nie mogło uczestniczyć w procesie akulturacji. Tę funkcję spełniło dopiero I wydanie *Dziennika podróży do Tatrów* S. Goszczyńskiego z roku 1853, który przyczynił się do lawinowo powstających kolejnych utworów o ludzie Podhala. Goszczyński opisał rzetelnie kulturę duchową tego ludu, jego wierzenia, podania, legendy, pieśni i tańce, często w oryginalnej szacie językowej, język bowiem był dla niego integralną częścią tej kultury<sup>2</sup>.

---

\* Niniejszy artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego” w dniu 22 X 2004 roku.

<sup>1</sup> Pierwsze wydanie dzieła Kamińskiego ukazało się dzięki badaniom Jacka Kolbuszewskiego, zob. L. K a m i ń s k i (vel Kamiński), *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, z rękopisu opracował, objaśnieniami opatrzył oraz podał do druku J. K o l b u s z e w s k i, Kraków 1992.

<sup>2</sup> Por. S. B u r k o t, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 262.

W latach pięćdziesiątych XIX stulecia można mówić o turystycznej ekspansji na Podhale, którego centrum stało się Zakopane. Powstawały pierwsze przewodniki po górach, między innymi Marii Steczkowskiej<sup>3</sup>. Kontynuacją jej opisu podróży do Tatr i Pienin już w epoce pozytywizmu było dzieło Kazimierza Łapczyńskiego *Lato pod Pieninami i w Tatrach* wydane w rok później po *Wiązaniu Józia*, utworze z bohaterem dziecięcym odbywającym wycieczkę na trasie Szczawnica – Morskie Oko.

*Lato pod Pieninami* trafiło także do pokoju dziecięcego, przynosiło bogatszą wiedzę o kulturze ludowej i mitologii tatrzańskiej. Jego treścią jest podróż do Szczawnicy i okolic Tatr turysty z Warszawy, który zachwyca się każdym szczegółem stroju górali już podczas przejazdu furmanką góralską. W izbie – świetlicy gospodarza zwraca uwagę na bogactwo obrazów i wiązanek ziół. Chłopi pokazują jeden z obrazów jako zagadkę. Podróżnik rozpoznaje na nim scenę z życia zbójników z obecnością Janosika. Do bandy zbójników przyjmowany jest Surowiec, który musi wykazać się zręcznością:

Surowiec wyskoczył na dwóch chłopów w górę, z pistoletu w skoku strzelił i do celu trafił. [...] Posypały się podania o Janoszczyku. Górale coraz w większy zapał wpadali opowiadając ustępy z jego życia. Był on w ich oczach jakąś nadludzką, cudowną, nedorównaną istotą. Ich gorące wykrzykniki, zaciśnięte pięście i roziskrzzone źrenice, były to żywe karty zatraconej dla nas, pierwotnej historii Hellady. [...] Janoszczyk jest najzupełniejszym półbogiem karpaccich górali.<sup>4</sup>

Ze Szczawnicy bohater przejeżdża do Zakopanego, wymienia kolejno mijane miejscowości i opisuje najciekawsze spostrzeżenia na temat architektury i osobliwości krajobrazu. Kościółek w Dębnie

wygląda... jak ptaszek z klatki, z wieńca starych sosen, lip i modrzewi. Nic piękniejszego jak górskie kościółki. Kto by chciał wykształcić się w budownictwie z drzewa, niech przyjeżdża na Podhale.<sup>5</sup>

Izba góralska jawi się podróżnikowi jak „królewska komnata Ziemowita”. Zdobnicstwo w architekturze wnętrza i opisach sprzętu gospodarskiego przedstawiane jest ze szczegółami, ale daleko mu do wiedzy etnograficznej Matlakowskiego, utwór zapoczątkowuje dopiero w literaturze opisy kultury materialnej górali.

<sup>3</sup> Wzorcowym rodzajem przewodnika po Tatrach, Podhalu i Pieninach stał się utwór M. Steczkowskiej, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858; opisywała w nim nie tylko wyprawy na szczyty tatrzańskie ze znakomitym przewodnikiem Jędrzejem Wałą, ale i kulturę, obyczaje, trzeźwość, honorność mieszkańców, piękno architektury.

<sup>4</sup> K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Kraków 1991, s. 40, (reprint wydania z 1866 roku).

<sup>5</sup> Ibidem, s. 66.

Zwraca jednak uwagę na harmonię szczegółów zdobniczych, na schludność pomieszczeń mieszkalnych, mądre usytuowanie części gospodarczej zabudowań. Autor nie pominął także realiów i kultury pasterskiej, ze szczegółami opisał warunki bytowania juhasów na halach tatrzańskich w szałasach, zarysował narastający już wówczas i obrosły legendą konflikt utraty pastwisk<sup>6</sup>.

Utworki Józefy Śmigielskiej, głównie *Wycieczka z Krakowa do Karpat* i K. Łapczyńskiego były obecne w lekturze młodzieży ze sfer ziemiańskich i mieszczańskich. Ich tematyka nawiązywała do realiów polskiej kultury ludowej, a obecny w nich wątek wycieczek górskich, pełnych mrozących krew w żyłach przygód na trudno dostępnych trasach podczas zdobywania kolejnych szczytów, satysfakcjonował rozbudzoną wyobraźnię młodych czytelników licznie już wówczas wydawanych książek podróźniecko-przygodowych, tłumaczonych z literatury francuskiej czy angielskiej. Krytycy literatury dziecięcej nawoływali wręcz w owym czasie do czerpania z wątków rodzimych.

Lepiej już dla dzieci podać jako bajkę mit krajowy – pisał Adolf Dygasiński – zresztą opowiadania o zwyczajach i obyczajach różnych ludów, świat przyrody, na którym można wychowywać fantazję zdrową, bo mającą za podstawę rzeczywistość.<sup>7</sup>

Odpowiedzią na ostre wystąpienia krytyków był rozwój powieści krajoznawczej. Czasopisma dla dzieci i młodzieży oraz magazyny społeczno-kulturalne ogłaszały konkursy na powieści o tematyce krajowej<sup>8</sup>, w których poszukiwano wątków bliskich i nadających się do kształtowania atrakcyjnej fabuły.

Modny w ówczesnej literaturze dydaktyzm powołał do życia niemałą ilość powieści o tematyce górskiej, przeznaczonych przede wszystkim dla młodzieży i mających ambicje rozbudzenia miłości do krajobrazu ojczyznego.<sup>9</sup>

Kompleksowe badania krajoznawcze i antropologiczne nad osobliwościami przyrody tatrzańskiej i kultury ludowej, podjęte w sposób programowy przez Towarzystwo Tatrzańskie, znalazły wiele literackich realizacji wzbogacających sposób spojrzenia na góry i ich mieszkańców w relacjach refleksji nad kulturą i naturą. Twórcy, piszący z myślą o młodym odbiorcy, swoje zafascynowanie

<sup>6</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>7</sup> Wybór prac krytycznych o piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży po 1864 roku zamieściła K. K u l i c z k o w s k a w książce: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny, materiały*, Warszawa 1981, s. 271.

<sup>8</sup> Konkursy na powieść dla dzieci i młodzieży ogłaszały m.in. „Wieczory Rodzinne” i „Tygodnik Ilustrowany”; zob. K. K u l i c z k o w s k a, *op. cit.*, s. 56.

<sup>9</sup> Zob. J. K o l b u s z e w s k i, *Góry w literaturze polskiej. Próba syntezy* [w:] *Góry w kulturze polskiej. Materiały z sympozjum, Kraków 9–10 listopada 1974*, Kraków 1975, s. 49.

urodą i wartością przemijających lokalnych tradycji, norm współżycia, obyczajów a nawet nieistniejących już dzisiaj świadectw kultury materialnej, utrwalili w utworach prozatorskich, mających już współcześnie rangę dokumentu literackiego epoki. Z urokami góralszczyzny od lat osiemdziesiątych XIX wieku zapoznawali dzieci i młodzież prozaicy, redaktorzy czasopism dziecięcych, głównie Maria Julia Zaleska, Stefan Gębarski i Zofia Urbanowska. Folklor góralski, entuzjastycznie i głęboko przez nich przyswojony, stał się komponentem wydarzeń fabularnych. W treści utworów przewija się bogactwo autentycznych opisów inkrustowanych góralską gwara, piosenką, legendą i zbójnicką tradycją. Zetknięcie się z pejzażem gór wpływa na sposób zachowania młodych bohaterów; nowe, nieznanne dotąd wrażenia i przeżycia stają się dla nich szkołą charakterów.

Powstawały więc kolejno powieści: Marii Julii Zaleskiej, *Przygody młodego podróżnika w Tatrach* (1882), Stefana Gębarskiego *Robinson tatrzański* (1896), Zofii Urbanowskiej *Róża bez kolców* (1903). Ich czas powstania wiązał się z początkami antropologicznej wiedzy o kulturze. W środowiskach naukowych rozpoczęły się ożywione dyskusje nad istotą kultury, na łamach czasopism literackich i społeczno-kulturalnych pojawiało się szereg artykułów o różnicowaniu kultur i możliwościach ich badania<sup>10</sup>. Współczesny etnolog Czesław Robotycki konstatuje:

Programy podkreślające szczególną potrzebę naukowego opisu kultury ludowej bazowały na kanonie rozwijającego się pozytywistycznego modelu nauki.<sup>11</sup> Miały one swoje reperkusje zarówno społeczne jak i literackie. W piśmiennictwie prezentowanym w niniejszym referacie najpełniej wyraziły się w *Róża bez kolców* Z. Urbanowskiej. Wszyscy wymienieni powyżej autorzy włączyli się u schyłku wieku XIX w proces akulturacji młodego czytelnika, poprzez wprowadzanie go w świat znaków i zachowań symbolicznych właściwych kulturze Podhala, zapoznawanie go ze zwyczajami i obyczajami, które kształtowały w nim poczucie kulturalnej wspólnoty, a przede wszystkim zaś tożsamości narodowej w kraju będącym w niewoli. Szczegółowa analiza tych utworów pozwoli odnaleźć bezpośrednio i czytelne nawiązania do zaprezentowanych powyżej treści.

<sup>10</sup> Warto tu wymienić inicjatywy Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności patronującej takim periodykom, jak: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” oraz „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” (dalej: MAAE). Na ich łamach podejmowano często tematykę związaną z kulturą Podhala, wymieńmy chociaż: A. S t o p k a, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, MAAE, t. 3 (cz. II: Dział Etnograficzny), 1898, s. 72–166.

<sup>11</sup> C. R o b o t y c k i, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 14.

Pisarze świadomi psychologicznej prawdy, że wrażenia z dzieciństwa pozostawiają najtrwalszy ślad w pamięci, kreowali bohatera literackiego, który doświadczał tychże wrażeń w bezpośrednim obcowaniu z „cudownością gór”. Emocjonalny związek z krajobrazem i kulturą kształtuje się już w wieku młodzieńczym, doświadczanie osobliwości natury owocuje w późniejszych pasjach życiowych. Poznawanie we wczesnym dzieciństwie odmienności kultury w jej regionalnych transfiguracjach bez możliwości refleksji nad zróżnicowaniem kultur, prowadzi jednak często do mitów i stereotypów. Tak też stało się w dużej mierze z ludową kulturą Podhala, poznawaną na kartach poczytnych książek przygodowych, wprowadzających często baśniowe tłumaczenie zjawisk przyrodniczych, utrwalających legendowe postaci, podejmujących tematykę zbójnictwa.

Dziecko w górach towarzyszyło dorosłym, dzielnie pokonywało trudności wspinaczki, zwłaszcza chłopcy powyżej dziesiątego roku życia. W takim wieku są też bohaterowie Zaleskiej, Gębarskiego, Urbanowskiej. Koncepcja ujęcia tematu w ich powieściach podporządkowana jest kategorii przygody, którą w tym wieku podejmowało wielu twórców w myśl założeń pedagogiki pozytywistycznej, ale też nie bez wpływów mody literackiej, przychodzącej do nas z Europy zachodniej. Powieści J.F. Coopera, T.M. Reida, R. Rotha w przekładzie M.J. Zaleskiej wnosiły urok egzotyizmu płynący z poznawania dzikiej, nieujarzmionej przyrody.

Zapewne pod wpływem krytyki pozytywistycznej Zaleska zdecydowała się na poszerzenie strony poznawczej *Przygód młodego podróżnika w Tatrach*<sup>12</sup>. Obok istniejącej w powieści metaprzestrzeni poznania, która pozwala na dużą dozę emocjonalności, np. obecność niezwykle bogactwa kwiatów, zwierząt, wspaniałość miejsc prawie „dzikich”, gdzie tylko wiatr i woda decyduje o powstawaniu nowych zjawisk, mrozących krew w żyłach utrudnieniach w przemierzaniu się po nieoznakowanych szlakach, utwór wzbogaca wiadomości o kulturze materialnej i duchowej ludu podhalańskiego. Przygotowanie do wyjazdu w Tatry w celach zdrowotnych i poznawczych przynosi pierwszy kontakt z góralami<sup>13</sup>. Już na krakowskim Kleparzu, podczas wynajmowania furmanki, młody bohater czyni pierwsze spostrzeżenia etnograficzne:

rozmawiałem z młodym parobczakiem góralskim [...] zacząłem oglądać z bliska jego strój [...] Dziwne miał ten chłopak obuwie: prosty kawał skóry, zaokrąglony

<sup>12</sup> Z krytyką pozytywistyczną piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży w epoce pozytywizmu zapoznaje m.in. K. Kuliczko w s k a, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1981, (rozdz.: *Wybór prac krytycznych*), s. 253–331.

<sup>13</sup> Powieść M.J. Zaleskiej stanowi przykład gatunku „podróży”, pisana jest w formie dziennika. Problemy teoretyczne tego gatunku w piśmiennictwie omawia S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

i ściągnięty na nodze rzemykami. Powiedział mi, że u nich rzadko kto nosi buty, bo w takich kierpcach, jak on to nazywa, daleko wygodniej chodzić po górach. Wygodny też jest cały ten ubiór, złożony z obcisłych spodni i krótkiej sukmanki, guni, z brązowego grubego sukna, a wszystko to wyszywane kolorowymi sznurkami i tasiemkami. Do tego kapelusz czarny filcowy z wąskim rondem, opasany tasiemeczką naszytą gęsto małymi białymi muszelkami, kostkami, jak on powiada.<sup>14</sup> Góral zachwala też serdak jako wyjątkowo wygodne okrycie i zachęca do jego kupna w Nowym Targu bądź w Zakopanem. Zachwyty podróżnych narasta wraz z odsłaniającymi się szczytami Tatr, ale osobliwości budownictwa regionalnego także nie umknęły ich uwadze:

Najeliśmy sobie wyborne mieszkanie, prostą chatę góralską o dwóch izbach wcale nie bielonych, bo chata zbudowana jest cała z okrągłaków, to jest z wielkich kłód drewnianych, układanych jedna na drugiej. Zewnątrz te kłody wyglądają tak, jak w lesie, bo nawet z kory nieobrane, ale wewnątrz chaty zheblowane są równo, jak deski, a szpary pomiędzy kłodami mchem poutykane. Mamy także przed domem ganeczek z ławkami, dachem pokryty, tak, że nawet w czasie deszczu będziemy tu sobie mogli siedzieć na świeżym powietrzu. Górale są niezmiernie grzeczni, usłużni, bardzo roztropnie rozmawiają i prawie wszyscy umieją czytać [s. 19].

Te spostrzeżenia konfrontuje autorka z wcześniejszym położeniem ludu góralskiego i przypisuje duże zasługi księdzu Józefowi Stolarczykowi oraz powstałej w Zakopanem parafii po wybudowaniu kościołka. Przekazuje, na podstawie relacji ustnych, przerysowany zapewne obraz zachowań parafian.

Podobno z początku nieraz się tu zdarzało, że mężczyźni przychodzili do kościoła z fajkami w zębach, a kobiety oglądały się i rozmawiały głośno w czasie nabożeństwa; ale ksiądz dobrocią swoją i cierpliwością wszystko to przerobił. Założył zaraz szkółkę, w której młodzież uczyła się czytać i pisać, urządził biblioteczkę, a nade wszystko naukami swoimi tak potrafił wpłynąć na lud, że ci, którzy dawniej znali górali zakopiańskich, wydziwić się tej zmianie nie mogli [s. 20].

Autorka zapoznawała też młodego czytelnika ze słownictwem gwarowym. W genealogii nazwisk górali, zwłaszcza rodu Gąsieniców, przywołuje podanie mające pomóc w ich rozpoznawaniu. Z akcesoriów wspinaczkowych najczęściej wymienia ciupagę. Dla młodego bohatera była to początkowo tylko „laseczka z drewnianą siekierką”, ale dodaje: „Takie same laski, tylko grubsze i z żelaznymi toporkami, noszą wszyscy górale, chodząc po górach; to się nazywa ciupaga” [s. 26]. W trudniejszych przejściach ta „laseczka” okazuje się niezwykle przydatna

<sup>14</sup> M. J. Z a l e s k a, *Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z dziennika Kazia*, Wyd. 3, Warszawa 1908. Dalsze cytaty z tego samego wydania zaznaczono w nawiasach.

a dodajmy, że przetrwała do dziś jako odpowiednik pobytu w górach i odznacza się bogactwem rzeźbionej ornamentyki, w zależności od pomysłu i umiejętności twórcy.

Wyprawa do Doliny Kościeliskiej dała podstawę do wyrażania zachwytów nad jej pięknem i przywołania poetyckich opisów w literaturze. Zapoznała także z wieloma inicjatywami Towarzystwa Tatrzańskiego, które przyczyniły się do upamiętnienia pobytu w Tatrach wielu pisarzy. Nie pominęła też na wespół legendowych, na wespół fantastycznych opowiadań o zbójnikach.

[...] trzeba wiedzieć – podkreśla bohater w swoim dzienniczku – że górale opowiadają mnóstwo historii o zbójcach, podobno po części prawdziwych. Ilekroć przewodnicy wskazują na miejsca domniemanego pobytu zbójników, wzbudza to niezwykle zainteresowanie uczestników wycieczki.

Ta pierwsza powieść o Tatrach dla dzieci i młodzieży zapoznaje także z życiem codziennym mieszkańców gór. Obok szczegółów stroju opisuje pożywienie górali, którego podstawę stanowi mleko, żętyca, ser, grule i placki owsiane, wskazując na przyczynę tego skromnego menu – ostre warunki klimatyczne.

Spośród postaci zasłużonych dla Podhala nie pomija autorka Tytusa Chałubińskiego. Przedstawia go jako rzeczywistego dobroczyńcę górali, których ratował nie tylko podczas epidemii cholery, a każdorazowy jego przyjazd był prawdziwym świętem:

Górale stawiali na drodze rodzaj triumfalnej bramy z zielonej choiny, kto żyw, wybiegał na spotkanie ukochanego gościa, młodzież na koniach przeprowadzała go dobry kawał drogi, strzelając na wiwat z pistoletów i wywijając jaskrawymi chustkami w powietrzu [s. 69].

Wycieczki w góry odbywały się pod opieką znanych przewodników: Szymka Tatara, Wojciecha Roja i Klimka [Bachledy]. Ich perfekcyjna znajomość gór i umiejętność przeprowadzania przez trudne odcinki najbardziej nawet płochliwych turystów, ukształtowała na długie lata etos przewodnika:

Już my w tem, żeby się droga znalazła – odezwał się Tatar, a Roj dodał z wesołym uśmiechem: – Jeno niech się nie boją; my tu już dużo panów prowadzili bez żadnego wypadku, i ich da Bóg wyprowadzimy [s. 78].

Bohater wielokrotnie podkreśla niezwykle znanstwo gór przez wytrawnych przewodników, ich odwagę i inteligencję. Każdy, nawet najtrudniejszy odcinek trasy, przy zróżnicowanych warunkach klimatycznych, panicznym niekiedy lęku wędrowców, potrafią bezpiecznie pokonać ze zręcznością kozic i z właściwym sobie humorem.

Powieść M.J. Zaleskiej odkrywała przed młodym odbiorcą obok uroków krajobrazu, osobliwości fauny i flory Tatr, bogactwo kultury ludowej. Znakomita znawczyni tematyki tatrzańskiej w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży, Pola Kuleczka, słusznie podkreśliła, iż autorka *Przygód młodego podróżnika w Tatrach* wprowadzała także w „symbolikę podań, legend i innych miejscowych

opowieści, jak to się działo koło słynnego krzyża w Dolinie Kościeliskiej”<sup>15</sup>. Utwór Zaleskiej stał się także źródłem inspiracji dla kolejnych pisarzy podejmujących problematykę Tatr i kultury ludowej jako temat literacki<sup>16</sup>.

W dyskusjach literatów i pedagogów na temat tożsamości kultury<sup>17</sup> poszukiwano możliwości wyboru rodzimych wątków jako tematów fabularnych w prozie dla młodego odbiorcy. Czasopisma ogłaszały konkursy na rodzimą powieść krajoznawczą, twórcy starali się wybierać atrakcyjne miejsca zdarzeń, z których największym zainteresowaniem cieszyły się góry. Wątek przygodowy spleatano z sensacyjnym; tematyka zbójnicka nadawała się idealnie do tego mariażu<sup>18</sup>.

Zasygnalizowany zaledwie wątek obecności zbójników w Tatrach przez M.J. Zaleską został w pełni literacko wykorzystany przez Stefana Gębarskiego. Jego powieść *Robinson tatrzański*, wydana w 1896 roku jest pierwszą powieścią o zbójnikach w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży. Wędrujący po górach trzynastoletni Włodek Bończyc ze swoim opiekunem przyrodnikiem Stanisławem Orszą przeżywa niesamowite przygody. Powieść należy do cyklu modnych w wieku XIX robinsonad. Wyprawa w Tatry z opiekunem w celach poznawczych i naukowych pod opieką tchórzliwych przewodników kończy się niezwykłymi perypetiami. Przygody głównego bohatera obfitują w wątki sensacyjne, kiedy dostaje się w ręce rozbójników i traktowany jest jako zakładnik. Autor wprowadza imiona najbardziej znanych hersztów zbójnickich w tych okolicach z Janosikiem na czele. Są to: Gajdoś, Ilcyk, Hercyk, Harnaś, Myśliwiec, określane niebezpiecznymi dla podróżujących mieszkańcami gór.

Akcja utworu rozgrywa się w pierwszej połowie XIX wieku. Nieliczne już wówczas bandy bardziej rozbójników, niż zbójników, są tropione przez patrole austriackie. Gębarski opisuje dwie rywalizujące z sobą bandy pod wodzą Harnasia i Myśliwca. Mimo ciągłego zagrożenia nie brak tym „zbójnikom” fantazji. Na niewielkiej polance otoczonej lasem, łączącej się z wąską skalną ścianą, przy ognisku tańczą taniec zbójnicki:

<sup>15</sup> Zob. P. K u l e c z k a, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 84.

<sup>16</sup> Por. J. K o l b u s z e w s k i, *Dziecko w górach*, „Wierchy”, 49: 1980 (1981), s. 82.

<sup>17</sup> Tym terminem nie posługiwano się co prawda w wieku XIX, ale treści wystąpień dotyczące patriotyzmu, kryjącego się w bogatych złożach tradycji ludowej w dobie narodowej niewoli, były zgodne ze współczesnym jego rozumieniem.

<sup>18</sup> Przykłady literackich opracowań wątku odnajdywano w tekstach Seweryna Goszczyńskiego, Ludwika Zejsznera, Walerego Eliasza Radzikowskiego czy Adama Wrześniowskiego.



Zdawało się, że ci co go tańczą, zostali nagle opętani przez złego ducha. Ognisko rzuca krwawe blaski, tuż przy nim ciupagi tkwią w ziemi, a wkoło nich ów taniec szalonym wre kołem. Coraz to prędzej, coraz to chyżej zwijają się tancerze. Jeden skacze w górę, zda się na kilka łokci, drugi drepcze w miejscu, jakby chciał duszę wyzionąć, a trzeci tak pięknie podparł boki i spojrzał ku górze, jakby panem się czuł wszystkiego dokoła. Tymczasem gęśliki grają, to omdlewając, to hucząc, to dźwięcząc melodią, która pieści ucho. [...] Dziwni tancerze, dziwne ognisko i dziwne miejsce, gdzie się zbierają!<sup>19</sup>

Świat góralski prezentuje się dziko i obco, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia i podejrzeń, że profesor ze swoim podopiecznym poszukuje skarbów zbójnickich. Młody bohater przysłuchuje się rozmowie zbójników a nie ukrywając rozgoryczenia dzieli się ze swoim opiekunem uwagami na ich temat: „Kto by się spodziewał, że w tych pięknych Tatrach tacy ludzie, orłom drapieżnym i sępom podobni, gnieźdzą się.” Opiekun stara się wyciszyć te żale, mówiąc: „to wyjątki. Lud tatrzański piękny, pełen tej samej poezji, którą u ludu w dolinach wśród pól pszenicznych i łąk kwiecistych tylokrotnie podziwialiśmy” [s. 22]. W innym fragmencie, po usłyszeniu przyspiewki o losie zbójnika narrator mówi: „O mało łzy nie cisnęły się do oczu Władka, tak mu było żal tego ludu tęgiego, w dzikości barbarzyństwa pogrążonego” [s. 64].

Warto przyjrzeć się w tym utworze mitowi Janosika, który jest nie tylko uosobieniem odwagi, siły i zręczności, odznacza się też zbiorem wielu zalet. Opowieść o nim powierza Gębarski obecnemu hersztowi Hamasiowi, który usiłuje nie tylko naśladować swojego poprzednika, ale szuka ukrytych przezeń skarbów, a w rozmowie ze Stanisławem Orszą tak go przedstawia:

Widzisz, Janosik to był taki zbójnik, jakiego już nie będzie. On pierwszy był w całych Tatrach. Powiesili go Luptacy i umarł na szubienicy, fajkę pałac. Szkoda go... On to podobno całe beczki „złota i srybła” w tych górach zakopał. Starczyłoby tego nawet dla króla i jeszcze by dla jego dzieci zostało, choćby wszyscy garściami złoto i „srybło” wkoło siebie rozrzucali [s. 25].

Michał Jagiełło, przedstawiając zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku trafnie zauważył, że

tematyka zbójnicka miała dwie warstwy: rzeczywistość pierwszej połowy XIX wieku oraz legendy, mity, utrwalone przeświadczenie o tym, co było dawniej [...]

---

<sup>19</sup> S. Gębarski, *Robinson tatrzański. Opowiadanie z pierwszej połowy XIX stulecia*, Wyd. 2, Warszawa 1910, s. 14–15. Dalsze cytaty z tego samego wydania dzieła zaznaczono w nawiasach. Opis tańca jest bardziej plastyczny w porównaniu z opisem S. Witkiewicza w jego dziele, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891, s. 141.

To dawniej żyło w blasku góralskiej legendy, wywierającej niebagatelny wpływ na życie kolejnych pokoleń.<sup>20</sup>

Wymienione tu uwarunkowania można odnaleźć w relacjach z podróży w Tatry Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), która pisała między innymi:

najwyższym ideałem męstwa i poezji dla górali jest rozbójnik, czyli jak tam mówią zbójnik [...] ledwie zacznie ci opowiadać o wielkich zbójnikach, wnet oko mu się zapala, uśmiech tryumfu występuje na usta, i mówi o nich z takim uszanowaniem, jak my o Leonidasach lub Czarnieckich.<sup>21</sup>

Władek Bończyc – uwięziony wśród złomisk skalnych i piargów – doświadcza samotności, chwil lęku, ale radzi sobie jak prawdziwy Robinson. Podczas pobytu w zasadzce skalnej ma możliwość kontemplacji przyrody Tatr, poprzez wysoko położoną szczelinę skalną widzi rozległe przestrzenie pełne uroku, doliny, wioski. Mimo niewielkiego prawdopodobieństwa opisów przestrzeni i krajobrazu<sup>22</sup> powieść niezwykle sugestywnie oddziaływała na wyobraźnię. Na uwagę zasługują także opisy jaskiń zbójnickich, z których najokazalszą była jaskinia Harnasia.

[...] po środku paliło się ognisko, a dokoła stały kamienne stołki i ławy. Na nich leżały skóry wilcze i niedźwiedzie, a w głębi na półkach kamiennych błyszcząły złote i srebrne naczynia. Widać tam było i krzyże w kościołach zrabowane, i szkatuły drogimi kamieniami wysadzone, w pałacach zrabowane, i kielichy, puchary drogocenne, misternie rzeźbione. Dalej na ścianach wisały szable w pochwach złożonych, flinty o lufach błyszczących i mnóstwo naczyń wielce kosztownych, które w różnych czasach Harnaś zrabował i tutaj przechowywał [s. 184].

Opis zgodny jest z mitem zbójnika, który rabował bogate posiadłości, ale w tym utworze nie dzielił się zrabowanymi skarbami z biednymi. Przywódcy band zbójceckich w powieści Gębarskiego: Harnaś i Myśliwiec to już prawdopodobnie ostatni „zbójnicy”, tropieni przez wojsko austriackie, a także samych górali czy poszkodowanych mieszkańców podtatrzańskich posiadłości majątkowych, jak choćby „pana ze Spiżu” poszukującego swoich dzieci. W ich odnalezieniu miał też swój udział główny bohater powieściowy, ów „tatrzański Robinson”. W powieści Gębarskiego można odnaleźć związki z dziełem St. Witkiewicza *Na przelęczu*, zwłaszcza w charakterystyce zbójników i motywacji ich czynów oraz w opisach przyrody.

Motyw gór w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży został podjęty przez literaturoznawców od lat siedemdziesiątych XX wieku. Pierwszy przegląd tej

<sup>20</sup> M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2003, s. 53.

<sup>21</sup> Deotyma, *Wrażenia z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 328.

<sup>22</sup> Problemy te wyszczególniła P. Kulecka w książce: *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży*, op. cit., s. 88–91.

problematyki jest zasługą Lidii Ligęzy, zaprezentowany został na sympozjum „Góry w polskiej literaturze współczesnej”. W poszukiwaniu genealogii tej tematyki badaczka sięgnęła do jej pierwszych realizacji literackich w wieku XIX. Pomięła zarówno powieść M.J. Zaleskiej jak i S. Gębarskiego; za pierwszą znaczącą książkę adresowaną do młodego odbiorcy uznała *Różę bez kolców* Zofii Urbanowskiej<sup>23</sup>. Usiłując określić odmianę gatunkową powieści zaznaczyła, iż jest ona jednocześnie

powieścią sensacyjną, traktatem moralnym o patriotyzmie, opowieścią krajoznawczą o Tatrach, studium etnograficznym o kulturze materialnej górali, przeglądem najbardziej znanych wątków i motywów twórczości ustnej ludu góralskiego oraz zbiorem informacji o wszystkich niemal wybitnych ludziach, których praca lub zainteresowania związały z Tatrami<sup>24</sup>.

Etnograficzna i folklorystyczna wiedza o góralach oraz propagatorach kultury materialnej i duchowej jest przekazywana w tej powieści zarówno w formie zbeletryzowanej, jak również poprzez wykład dokumentujący dotychczasową wiedzę autorki, zdobytą podczas kilkuletnich wyjazdów do Zakopanego i najbliższych okolic<sup>25</sup>. Powieść odzwierciedla stan wiedzy dziewiętnastowiecznej na temat szczegółów topografii, botaniki, geografii i mineralogii Tatr. Autorka pragnęła w niej zarazem zaprezentować całościowe spojrzenie na kulturę ludową, nie zawsze jednak udało jej się dostrzec ważność aspektów kulturowych, społecznych i psychologicznych jednocześnie, w takim splocie, w jakim faktycznie występują<sup>26</sup>. Zaważył na tym zapewne wybór bohatera dziecięcego. Czternastoletni Henryk, rodem z Litwy, przebywający w Zakopanem wraz z babcią i ośmioletnią siostrzyczką, dla której klimat górski ma być środkiem terapii, jest uczestnikiem kilku wypraw w Tatry w towarzystwie baroneta angielskiego, jego wnuka i całej świty pod czujnym okiem przewodników-górali. Wrażliwy i spostrzegawczy chłopiec jest urzeczony przyrodą Tatr oraz bogactwem kultury materialnej i duchowej mieszkańców skalnej ziemi. Osobliwości przyrody

<sup>23</sup> Książka Z. Urbanowskiej była owocem długoletnich i gruntownych studiów nad osobliwościami geograficzno-przyrodniczymi Tatr oraz kulturą ludową górali. Pierwodruk powieści miał miejsce w „Wieczorach Rodzinnych”. R. 21: 1900, nr 1–51; R. 22: 1901, nr 6–32. Pierwsze wydanie książkowe ukazało się w Petersburgu w roku 1903.

<sup>24</sup> L. L i g e z a, *Góry we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Góry w polskiej literaturze współczesnej. Sympozjum*, Kraków 1981, s. 74.

<sup>25</sup> Zob. M. J a z o w s k a - G u m u l s k a, *Antropologiczna koncepcja kultury w Róży bez kolców Zofii Urbanowskiej*, [w:] idem: *Oswajanie z kulturą. W kręgu inspiracji folklorystycznych w literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2001.

<sup>26</sup> Zob. A. L. K r o e b e r, *Istota kultury*, przeł. P. S z t o m p k a, Warszawa 1973, s. 18–19.

i odmienność kultury przekazywana jest poprzez wykład wiedzy z tych dziedzin, bowiem w wyprawach uczestniczy między innymi profesor Strand – botanik, Witold – artysta, malarz oraz Jakub – lekarz, miłośnik przyrody, kompletujący zielnik roślin górskich. Ci znawcy kilku dziedzin wiedzy wtajemniczają Henryka w szczegóły antropologii i etnografii, przywołując wielokrotnie dzieło Stanisława Witkiewicza *Na przełęczy* oraz prace Władysława Matlakowskiego, między innymi dotyczące budownictwa i zdobnictwa ludowego na Podhalu.

W zachwycie nad pięknem gwary nawiązują oni do spostrzeżeń o jej oryginalności poczynionych już przez Seweryna Goszczyńskiego, który stwierdzał: gdyby nasz język literacki, tak dziś zakażony francuszczyzną, niemczczyzną i wszelkimi kosmopolitycznymi śmieciami, zasilono czystym źródłem górskim, piśmiennictwo zyskałoby na tym!<sup>27</sup>

W licznych fragmentach powieści autorka przytacza wiele ciekawych zwrotów gwarowych, dosadnych maksym, wypowiedzianych przez górali zawsze w odniesieniu do konkretnych sytuacji narracyjnych. Nie brak również żartobliwych fragmentów w tekście powieści, w których bohaterów dziecięcych rozśmieszają nazwiska, przydomki czy formy grzecznościowe używane przez gospodarzy. Autorka ukazała bogactwo i oryginalność gwary podhalskiej (określenie Z. Urbanowskiej) poprzez wyszczególnienie rzadziej używanych słów. Witold, jeden z bohaterów utworu zachwyca się zarówno pojedynczymi wyrazami jak i metaforycznymi zwrotami:

Wyrażenia takie na przykład, jak „wywierzyska”, „sikława”, „wodogrzmoty”, są tak charakterystyczne, tak wybornie malują rzecz, że niczym innym nie dadzą się zastąpić! [...], nieużytki rolne to „pustacie”, konfesjonał to „słuchanica”, skrzynia gospodarska z przegrodami to „safarnia”, drzewo zbutwiałe to „tlarka”, i słusznie, bo się zetliło [s. 239].

Jakub, biorący udział w tej rozmowie, powołuje się na swój wcześniej wypowiedziany sąd, że

językowi literackiemu wyszłoby na lepsze, gdyby czerpać zaczął ze źródeł górskich, a otrząsnął się z obcych naleciałości, psujących jego właściwy charakter.

A za Matlakowskim powtarza, że

góral jest taki stylistą, iż nie można go słuchać spokojnie, tyle uczucia, wyrazu lub grozy prostej kładzie w opowiadanie [s. 239].

Przytacza zasłyszany ciekawy epizod z opowiadania Sabały o polowaniu w towarzystwie Chałubińskiego:

<sup>27</sup> Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980, s. 13. Kolejne cytaty z tego samego wydania zaznaczono w tekście głównym numerem strony.

Pózzrem – mówił Sabała – coś się na piargu jarzębaci. Mój dziadek, jak nas uźrał, dalej uciekać. Wpadł w kosówkę, która mu się z pół godziny kłaniała, tak ją rozruszał!

Podobnie opisuje polowanie na kozice:

Wyszła – mówi – stara i dwie młode cisawiućki, takie pikne, co cud! A stajają, a nóżkami wyży oprą się na skole, a spozierają, a pasą się, zaś hukają, bodą się, ty młode kozicki [s. 239–240].

Przytacza też powiedzenie przewodnika z wycieczki na Giewont: „Gdy tak stoję na wirchu, a słońce świeci, to mi świat kwitnie!” Potwierdzeniem możliwości wyrażania nawet najsubtelniejszych uczuć w gwarze jest przytoczony w książce obszerny fragment *Listu Hanusi* Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Młody bohater Henryk pisze także list do swojego dziadka gwarą (s. 258), przez cały okres pobytu w górach gromadzi charakterystyczne wyrażenia góralskie. Urbanowska, powołując się na poglądy Aleksandra Brücknera zaznacza, że „gwara góralska jest zwierciadłem, w którym można dzieje ludu tatrzańskiego odczytać” (s. 258). Wspomina ponadto zasługi autora *Słownika gwary podhalańskiej*, Bronisława Dembowskiego. Jako narratorka dzieła relacjonuje treść rozmów prowadzonych przez turystów, informując, że rozmowy toczą się o górach, góralszczyźnie i góralach, przywołuje się w nich dzieło Witkiewicza *Na przełęczy* oraz prace Matlakowskiego.

Przytoczone tu obszerne fragmenty obrazujące różne dziedziny kultury są wyrazem dbałości pisarki o edukację historyczno-kulturową młodego czytelnika na przełomie XIX i XX wieku, mogą być interesujące także dla współczesnego odbiorcy.

Z etnograficzną dokładnością opisała Urbanowska chatę góralską. Już w pierwszym rozdziale zapoznała czytelnika z ciekawostkami architektonicznymi związanymi z jej wyglądem i funkcjonalnością. Opis wnętrza chaty z prostym wystrojem artystycznie zdobionymi sprzętami, jest dowodem zmysłu piękna charakteryzującego górali, właściwego im poczucia symetrii oraz ogólnej harmonii w szczegółach architektonicznych. Baronet Warburton dostrzega każdy szczegół wnętrza,

spozstrzegł ponad oknem u góry obiegający dokoła izby fryz naturalny, tworzący galerię ozdobną, a na ścianie szczytowej pod fryzem listwę wyrzynaną misternie. Zauważył tam obrazy święte, pęki ziół, naczynia różne, kwieciste talerze, owoce, sery i wodząc tak dalej oczyma zatrzymał je aż pod powałą, gdzie przechodziła belka poprzeczna, zwana sosrębem, ozdobnie nacinana, czyli, jak górale mówią, cyfrowana. Na samym środku tego sosrębu znajdowało się koło otoczone promieniami, a po bokach koła gwiazdy i siekane linie, niby kratka. Był także jakiś napis [...] Nad drzwiami wyrzezano serce, a nad sercem krzyż, z którego na obie strony wychodziły gałązki kwiatów; drzwi zaś same w górnej połowie promienisto były z desek umiejętnie spojonych utworzone, tak zwane „drzwi ze wschodzącym

słońcem” [...] Z kolei zobaczył charakterystyczny stół, krzesła, łóżko, wreszcie kredens nadzwyczaj oryginalny o półkach ozdobnie wyrzynanych – ale szczególną jego uwagę zwrócił, wiszący między kredensem a drzwiami, łyżnik z drzewa jaworowego, na którym motywy geometryczne w połączeniu z roślinnymi dziwnie misternie rozwinęto [s. 19–20].

Opis wnętrza chaty przeplata się z charakterystyką górali i przybyłych gości. Przedstawiając odmienności narodowościowe, nawiązuje do stanowiska ówczesnej antropologii fizycznej. Sygnalizuje na przykład wpływ języka, akcentu, wymowy na wygląd twarzy. W dialogu o różnicach rasowych powołuje się na dzieło S. Witkiewicza *Na przełęczy*, w którym

czyni on przypuszczenia, że przeszła tu jakaś nawałnica różnych ras i ludów zostawiając ślady swego przejścia w odradzających się dotąd pierwiastkach najróżnorodniejszych odrębności [s. 12].

Autorka nie pominęła także cech charakterologicznych górali; wskazała na wyjątkowe poszanowanie ziemi, podkreślając:

Z łączki dochodziło ostrzenie kosy. To Ślimak kosił swój kawałek, tuż przy ziem – bo góral nie zmarnuje ani źdźbła cennego siana; on właściwie łąki nie kosi, ale goli ją. A miał u pasa zawieszoną, prześlicznie cyfrowaną kózkę, w której tkwiła kamienna osetka, czyli, jak górale mówią, „oselnik” [s. 70].

Pisarka kilkakrotnie wskazuje na niezwykłą pracowitość i poszanowanie wytworów pracy. Ponieważ podstawowym środkiem lokomocji były furmanki, bohaterowie często korzystali z tych usług przewoźniczych, ale i w tych sytuacjach nie brak ciekawych konstatacji, na przykład: „Góral bardzo miłuje konie i wtedy tylko siedzi na wózku ze spokojnym sumieniem, kiedy wie, że koniowi nie ciąży” (s. 72). Obiektywizm spostrzeżeń Urbanowskiej wyraża się także w krytycznych charakterystykach zachowań górali, dostrzega na przykład chytrą przejawiającą się w stosunku do gości; wobec znacznej liczby przyjezdnych nie troszczą się o zbyt wysoki standard wyposażenia wynajmowanych pomieszczeń. Nie są też zbyt uprzejmi; w przeciwieństwie do chłopów z dolin, brak im pokory. Jakub (rodem z Litwy) tłumaczy tę odmienność odwołując się do historycznych uwarunkowań:

tu są inne obyczaje, innymi stosunkami wytworzone od wieków. Tu góral nie zależy ani nie zależał nigdy od dworu, więc i w zachowaniu się jego nie ma pokory, a jest natomiast swoboda, pewność siebie i szlachetna godność w obejściu. Jest on u siebie panem i uważa się za zupełnie równego temu, komu wynajmuje dom, a nawet do pewnego stopnia czuje się wyższym, bo tu jest gospodarzem, a my tylko gośćmi. [...] Obyczaj odmienny, jaki goście z sobą przynoszą, jest mu równie obojętny, jak ich sposób wyrażania się i ich ubiór, z którego się pewnie śmieje. [...] swój sposób widzenia rzeczy, jego zwłaszcza spraw dotyczących, często ma za lepszy od naszego, w czym się rzadko myli. Stąd wynika, że nie obawia się rozmowy z ludźmi wykształconymi, wygłasza zdania śmiało i stanowcze,

zapuszczając się nawet w długie dysputy. Pogląd ma przy tym jasny, sąd zdrowy, stoi też niezaprzeczenie wyżej od naszego chłopca [s. 53–54].

Wypowiedziane tu wartościujące opinie stały się na długie lata składnikiem autocharakterystyki górali.

Preferowany przez Witkiewicza i Matlakowskiego styl budownictwa podhalańskiego jako najbardziej prapolski znalazł także swój epizod w powieści. Matlakowski proponuje nawet, by zabawki poglądowe, na przykład „budownictwo” odwzorowywały modele chat góralskich i zastąpiły zagraniczną tandetę.

Człowiek cywilizowany z Warszawy, spoglądając obojętnie na niepozorną izbę górala, ani czuje, że on mieszka prawdziwie artystycznie, bo go otaczają utwory indywidualnej sztuki, podczas gdy dumny przybysz ze stolicy żyje wśród banalności zmiennej mody [...] Wielki czas otoczyć opieką te zabytki samorodnej kultury [s. 277–278].

Prawie na każdej trasie wycieczkowej bohaterowie spotykają szałas pasterskie, był to bowiem okres swobodnego wypasu owiec w Tatrach. Opisy szałasów przejęła pisarka także z dzieła Witkiewicza *Na przełęczy*, ale wiele z nich poznała z autopsji<sup>28</sup>. Z dyskusji zwolenników teorii ewolucjonistycznych w kulturze zaczerpnęła porównania o podobieństwie spinek góralskich czy pasiastej torby bacy do wyrobów indyjskich. Także słowo „watra” jest dla angielskiego baroneta wyrazem indyjskim<sup>29</sup>. W rozmowach na temat zdobnictwa w budownictwie, stroju, w wystroju wnętrza na kartach powieści bierze udział najlepszy jego znawca, Władysław Matlakowski. On też jest zwolennikiem badań porównawczych nad podobnymi zjawiskami w kulturze ludów całego świata i zabytkami sztuk pięknych w starożytności klasycznej. Dostrzega potrzebę zestawienia motywów ornamentacyjnych i motywów muzycznych z różnych okresów historii w ich konfiguracjach przestrzennych, a taki pogląd sytuuje go w kręgu badań porównawczych angielskiej szkoły ewolucjonistów.

Dyskutowane na łamach czasopism etnograficznych problemy dyfuzji kultur na terenach Podhala zostały również zasygnalizowane w powieści. Na długo też przed posądzeniami górali o separatyzm wyjaśniała Urbanowska kwestie identyfikacji górali z narodem, przedstawiając ich poglądy:

Górale nasi w swych zagonach po obszarze Tatr spotykali się od zachodu z Orawcami, od południa z Liptakami, a od wschodu ze Spiszakami. Siedząc na

<sup>28</sup> Zob. List Z. Urbanowskiej do S. Witkiewicza z dnia 15 czerwca 1901 roku przedrukowany w: *Listy o „stylu zakopiańskim” 1892–1912*, wstęp M. Jagiełło, Kraków 1979, s. 670–672.

<sup>29</sup> Wybór bohatera z Anglii wydaje się być celowym zabiegiem Urbanowskiej. Teorie ewolucjonistyczne w antropologii kultury mają swój początek w poglądach E. Tyllora, zwłaszcza w jego *Cywilizacji pierwotnej*.

pograniczu wyrobili sobie wcześniej pojęcie swej odrębności narodowej, zacieśnionej do obrazu Podhala, siebie tylko uważając za Polaków. Lud polski w dolinach to już nie Polacy, to Lachy! [s. 230]

Największym autorytetem w początkach świetności Zakopanego był ksiądz Stolarczyk. Autorka przedstawia jego zabiegi o budowę kościoła w Zakopanem, podkreśla też umiejętność rozmowy z góralami. Wiele miejsca poświęca Tytusowi Chałubińskiemu, inicjatorowi Muzeum Tatrzańskiego. Pokazuje go nie tylko jako lekarza, ale i oświeconego znawcę gospodarki rolnej, zainteresowanego poprawą jakości życia poprzez modernizację wsi i dodaje „nauczył górali siał koniczynę, co wielkim jest dla nich dobrodziejstwem” [s.137]. Mówiąc o autorytetach, zaznacza:

Góralom tutejszym w ogóle niełatwo jest imponować. Jedynym człowiekiem, który im imponował, był ksiądz Stolarczyk, a później doktor Chałubiński, choć już mniej, ale już o Sienkiewiczu, który tu dużo czasu spędza, i o Matejce, który tutaj bawił, mówią prawie jak o równych sobie [s. 535].

Pisarka wielokrotnie wspomina Sabałę, przewodnika i gawędziarza. To jemu powierza opowieść o zbójnikach, o skarbach chowanych w rozpadlinach skał, podanie *O śpiących rycerzach w Tatrach*<sup>30</sup>. Partie dialogowe, w których występuje Sabała, wzbogaca trafnymi sentencjami gwarowymi, ubarwia je wspomnieniami o jego wyczynach myśliwskich, przyczyniając się zarazem do znacznej mitologizacji tego barda góralczyzny. Charakterystykę bezpośrednią jego postaci powierzyła autorka Witkiewiczowi, którego podróżni spotykają w towarzystwie Matlakowskiego w momencie wykonywania rysunku jednej z najstarszych chat góralskich:

Sabała [mówi Witkiewicz] to też jedna z największych osobliwości tych gór. Umie zaledwie czytać i pisać, a cała jego nauka zasadza się na obserwacjach zebranych w walce z dziką naturą, ale dusza niepospolita rzuca na jego postać światło, bijące od dzieł wszystkich wielkich poetów! Cały świat górski żyje w jego mowie: wierchy i przepaście, orły, niedźwiedzie, świstaki i kozice, blaski słońca, cienie chmur i mroki nocy; skały i śniegi, i wonna zieleń smreków, i czarne krzaki kosodrzewiny, i szum wód spienionych. Jego nieporównanie ruchliwa twarz mieni się wszystkimi odcieniami uczuć, jakie wspomina. Sabała w opowiadaniu jest i sobą, i niedźwiedziem, i orłem, i skałą, i Liptakiem, i kozicą [...] Gwara góraliska, uderzająca bogactwem wyrazów i form językowych, użyta przez Sabałę, staje się czymś tak artystycznym, że niektóre jego opowiadania lub bajki są skończonymi

<sup>30</sup> Urbanowska wykorzystała tu teksty gwarowe A. Stopki, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne AU”, 1898.



wzorami doskonałości wyrażenia ludzkiej duszy za pomocą słowa. Zwięzłość, wyrazistość, jasność i dobitność jego określeń jest niezrównana! [s. 282–283]

Jacek Kolbuszewski w tej mitologizacji postaci dostrzegł genezę ludomanii. W jednym ze swoich studiów pisze:

Bohaterem szczególnym góralszczyzny stał się oczywiście, stale Chałubińskiemu w górach towarzyszący, Sabała – Homer, Ezop i Milton w jednej osobie, inspirator pisarzy i muzyków, artysta funkcjonujący na zasadzie profety i instytucji, symbolizującej całą kulturę góralską, nado zaś ucieleśniający cały sens związków panów i górali – panów i ludu. To tam bowiem w pozytywistycznej epoce, w Tatrach i pod Tatrami, przede wszystkim jednak na „wycieczkach bez programu” zrodziła się ludomania, do jakiejś perfekcji doprowadzona w początkach Młodej Polski i genialnie sportretowana przez Wyspiańskiego w „Weselu”.<sup>31</sup>

Bajki Sabały przytaczane w tekście, jego opowiadania o górach i góralszczyźnie sprzed kilku dziesięcioleci, a ponadto wykorzystane w utworze zapisy folklorystyczne ze zbiorów Andrzeja Stopki są źródłami wiedzy o kulturze ludowej. Do fabuły utworu wchodzi one na zasadzie naturalnego ciągu narracji, pozwalają odtworzyć sytuacje wykonawcze i określić ich miejsce w tradycyjnej kulturze ludowej<sup>32</sup>.

W związku z licznymi odwołaniami do tradycji zbójnickiej, nie tylko w opowiadaniach Sabały ale i innych postaci, apoteozuje pisarka zbójnicki taniec. Po zabiciu przez Henryka u wejścia do Groty Mylnej niedźwiedzia i ucztę przygotowanej w Dolinie Kościeliskiej, juhasi i przewodnicy tańczą „drobnego”, przygrywa im na gęślikach Sabała, a w przyspiewkach odżywa tradycja zbójnicka. Bohaterowie utworu wyjaśniają sobie zarazem różnicę między zbójowaniem a rozbojem:

Zbójnikiem był człowiek zręczny, piękny, odważny, dowcipny, roztropny i dobroduszny, jednym słowem, bohater. Podhalanin brzydzi się rozbojnikiem, a uwielbia zbójnika [s. 194].

Wyobraźnia młodego bohatera utworu, podsycana ciągłymi nawrotami do tradycji zbójnickiej i opowiadaniami o ukrytych skarbach, skłania go do poszukiwań tych miejsc tajemnych, tym bardziej, że i w piśmiennictwie o Tatrach odnaleźć można sugestywne opisy zaczerpnięte z tradycji ustnej:

Wyczytał gdzieś, że Staszyc jeszcze twierdził, iż górale przechowywali między sobą pisma, w których wyraźnie oznaczone były miejsca, gdzie skarby

<sup>31</sup> J. Kolbuszewski, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*, Kraków 1995, s. 76.

<sup>32</sup> Zob. J. Ługowska, *Rola kontekstu w procesie kształtowania się kulturowych znaczeń tekstów folkloru*, [w:] *Tekst w kontekście*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1990.

takie odnaleźć było można – oraz że pisma te przechowywali z pokolenia w pokolenie [s. 375].

W tej osobliwej literackiej „encyklopedii Tatr”, jaką jest *Róża bez kolców* Z. Urbanowskiej, nie mogło zabraknąć sporu o Morskie Oko. Autorka opisuje szczegółowo topografię jeziora, przytacza legendy związane z jego powstaniem, stara się, jeszcze przed wydaniem wyroku sądowego w Grazu, uświadomić także młodemu czytelnikowi racje polskiej strony w tym sporze.

Urozmaicony obraz świata przedstawionego w tej powieści, na który składa się materialna, społeczna i duchowa warstwa kultury, pozwala widzieć to dzieło w kontekście refleksji teoretyków kultury w ujęciu antropologicznym. Tylko dzięki wnikliwej obserwacji zachowań społeczności góralskiej, o największym stopniu trwałości i niezmienności kulturowej, osiągnęła Urbanowska możliwość przekazania obiektywnej wiedzy o kulturze. Wykorzystała ponadto powszechnie znane wartości kultury ludowej, uświadamiane wcześniej przez T. Chałubińskiego, B. Dembowskiego, W. Matlakowskiego i naturalnie S. Witkiewicza. W liście do autora dzieła *Na przełęczy* nadmieniała, że głównym jej celem jest rozbudzenie w młodzieży ukochania Tatr i zachęcenie jej do ich zwiedzania.

Celem moim było – pisała – aby każdy, kto przeczyta tę książkę dowiedział się nie tylko, jakie są w Tatrach minerały, zwierzęta i rośliny, ale jakie piosnki, jaki lud, jakie niegdyś były dzieje Podhala.<sup>33</sup>

Dzięki wykorzystaniu różnorodnych źródeł otrzymaliśmy w literaturze dla dzieci i młodzieży jeden z najbardziej synkretycznych utworów, łączących w sobie elementy powieści przygodowej, powieści tajemnic, popularnonaukowej, obyczajowej i moralizującej, będącej wynikiem długoletnich obserwacji i gruntownych studiów nad przyrodą, folklorem i historią Tatr<sup>34</sup>. Pozwala ona spojrzeć na aspekt kulturotwórczej funkcji gór u schyłku XIX wieku, na związane z nimi postawy zrodzone z kontaktu z górskim światem, a zróżnicowane egzemplifikacje z dziedziny kultury materialnej i duchowej sytuują dzieło w kontekście uniwersalistycznego rozumienia kultury.

Nie bez znaczenia jest także symboliczna warstwa powieści łącząca się z kreacją postaci literackiej angielskiego baroneta Warburtona. Ten wynarodowiony Polak w zetknięciu z potęgą i majestatem gór, usposobieniem i wiarą mieszkańców, odnajduje wewnętrzny spokój i harmonię. Pozostając pod wrażeniem opowiadania Sabały o śpiących rycerzach, zapoznaje słuchaczy pośrednio z dziejami własnego losu. Przeżycia bohatera mieszczą się w szczególnym doznaniu sacrum, odpowiadającym duchowej strukturze człowieka, który w wyobrażeniu

<sup>33</sup> List Z. Urbanowskiej do S. Witkiewicza, *op. cit.*, s. 672.

<sup>34</sup> Zob. P. Kuleczka, *op. cit.*, s. 91–100.

i odczuwaniu świata odkrywa łączność z transcendencją. Zastyszana baśń i pieśni ludowe są źródłem przemyśleń, wyrażonych słowami:

Jak góry wasze są niepodobne do innych gór, tak wasze baśnie ludowe inne są niż u wszystkich ludów. Człowiek jest wszędzie ten sam, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, choć różnymi przemawia językami, ale wszędzie inną ma duszę i inne ideały. Wasza jest jak złoto, które się czyści w ogniu, a wasz ideał – to miłość bliźniego, większa od miłości samego siebie. Tę duszę, ten ideał słyszę w baśni Sabały i słyszałem w niejednej pieśni z tych stron, których echo płynęło do mnie przez morza [s. 148].

Ta spotęgowana idealizacja góralszczyzny przenosi się w powieści na moc uzdrawiającą ukrytą w samych górach. Pod wpływem obcowania z ich potęgą, grozą i majestatem, następuje metamorfoza bohatera, który postanawia zrezygnować ze swoich dóbr i wrócić do ziemi ojców, do owego „raju utraconego”. Symboliczna warstwa powieści daje się także odczytać w preferowanej tematyce patriotycznej, która uzewnętrznia się poprzez tradycję ożywioną w legendzie. Przekazuje tu Urbanowska ważną ideę tożsamości narodowej; powrót do korzeni wiąże się z potrzebą kulturowania własnych wartości kulturowych.

Autorka kończy utwór kronikarskimi faktami o śmierci Sabały i Matlakowskiego. Informuje o upowszechnianiu stylu zakopiańskiego w kraju i za granicą; zachęca czytelników słowami: „Jedźcie i oglądajcie” do osobistego poznania przedstawionych osobliwości kultury. Dzięki osobistemu zaangażowaniu w dokumentację zebranych materiałów folklorystycznych oraz panoramicznemu ujęciu kulturowego tła rozgrywających się w powieści wydarzeń, udało się zafascynować młodych czytelników egzotycznym i wyidealizowanym, pełnym mitów i stereotypów światem gór i kulturą zamieszkującego je ludu. Przedstawione celowo w ujęciu chronologicznym powieści: *Przygody młodego podróżnika w Tatrach* M.J. Zaleskiej, *Robinson tatrzański* S. Gębarskiego oraz *Róża bez kolców* Urbanowskiej, utrwały w wyobraźni młodego pokolenia trwający po czasy współczesne mit o górach i góralszczyźnie, rozbudziły także wśród młodzieży zainteresowania turystyką górską.